

# Reportaż w płynnej nowoczesności

MATEUSZ ZIMNOCH

**W grudniowym numerze „Znaku” ukazał się tekst Anny Nasiłowskiej na temat twórczości Hanny Krall. Porusza on bardzo żywy i aktualny problem tzw. literatury faktu, stawiając jednak większy nacisk na „fakt” niż na „literaturę”**

**W**yjaśnienie sporów wokół reportażu jest w oczywisty sposób niemożliwe bez ogólnej refleksji historycznej. Przywołując ów termin, automatycznie znajdujemy się w obszarze zainteresowań dwóch dziedzin: dziennikarstwa i literatury, a także dwóch dyscyplin badawczych: medioznawstwa i literaturoznawstwa. Nie powinno być zaskoczeniem, że każda z nich przyjmuje własną perspektywę, akcentując różnorodne właściwości literatury faktu, a tym samym stawiając ją w nieco innym świetle. Badacze literatury nie zgadzają się na uczynienie z reportażu pełnoprawnego gatunku literackiego, podkreślając jego formalne podporządkowanie opisywanym faktom. Medioznawcy z kolei nie są w stanie przystać na sprawdzenie go do pozycji zwykłego gatunku dziennikarskiego, zwracając szczególną uwagę na sprzeczny z zasadami pracy dziennikarskiej subiektywizm w montowaniu faktów oraz bogate czerpanie z tradycji prozy realistycznej.

Demaskacja źródła powyższego konfliktu wymaga pewnego prostego spostrzeżenia: historycznie dziennikarstwo jest dziedziną o wiele młodszą niż literatura – narodziny prasy masowej datuje się na wiek XIX. A zatem czasowe przesunięcie rozwoju obydwu dziedzin jest bezspornym faktem. Obszar, który obecnie zajmowany jest przez reportaż, dawniej zagospodarowany był z jednej strony przez prozę literacką, z drugiej zaś – przez rozmaitego rodzaju zbiory epistolografii, itineraria, dzienniki, *silva rerum* i inne, pokrewne formy pisarstwa.



Rodzi się zatem pytanie: do której z dziedzin przynależy dziennik, do dziennikarstwa czy literatury? Jakie miejsce przypisać sylwom, składającym się z całkowicie rozrzuconych po mapie gatunkowej fragmentów (od codziennych zapisków użytkowych, przez próby translatorskie po czystą poezję)? Problem należy rozszerzyć na całe media, silnie akcentując, iż obecną ich funkcję pełniły dawniej właśnie wspomniane formy piśmiennicze, a przed nimi – kultura oralna. Dziennikarstwo i reportaż, który bezpośrednio z niego się wywodzi, nie wyrosły więc *ex nihilo*, lecz wykiełkowały z niezwykle bogatej spuścizny kulturowej.

### KRYZYS LITERATURY W XX WIEKU

Dopóki stosunkowo młode dziennikarstwo dało się postawić w silnej opozycji do sukcesywnie zrywającej z realistyczną dykcją literatury, kwestia przynależności reportażu nie przysparzała szczególnych problemów (jedynie w dobie pozytywizmu ścisłe rozdzielenie mogło być niekiedy kłopotliwe). Dyskusje ogniskowały się wokół wytyczania granic prawdy, nie obejmowały jednak badań nad epistemologią ani fikcją, podejmując zagadnienia z obszaru etyki dziennikarskiej. Równocześnie reportaż zaczął powoli zajmować miejsce prozy realistycznej porzuconej przez awangardyzującą się literaturę, wkraczając w nieeksploatowane wcześniej przez dziennikarstwo obszary (na gruncie literatury polskiej jest to dobrze widoczne zwłaszcza u Wańkowicza).

Gwałtowny, ponowoczesny zwrot, jaki nastąpił w latach 50., naruszył ten nowy porządek. Adorowska niemożność tworzenia poezji po Oświęcimiu, wysyp literatury obozowej, sukcesywnie rosnąca rola form intymnych, eseizacja dawnych gatunków, kryzys powieści i wielkich narracji, drastyczny zwrot od parnasistowskiej koncepcji sztuki w kierunku ukazywania przerażającej rzeczywistości – oto zjawiska, jakie znalazły się u źródeł współczesnych debat. Na jednym polu spotkały się dwie siły: reportaż eksplorujący pozostawioną przez modernizm lukę oraz literatura, która po doświadczeniach wojny powróciła ku dawniej zajmowanym obszarom. Doszło do gwałtownego zderzenia obydwu dziedzin, po którym nie da się już rozpatrywać reportażu w dawnych kategoriach.

### REPORTAŻ W PŁYNNYJ NOWOCZESNOŚCI

Usiłując odnaleźć przestrzeń przynależną współczesnemu reportażowi, należy zdać sobie sprawę z tego, że mamy do czynienia z osieroconym dzieckiem. Badania medioznawcze ogniskują się dziś na zupełnie innych zagadnieniach, często traktując reportaż jako nieco przestarzały i nieprzystosowany do konwergencyjnego świata nowych mediów. Z drugiej strony literaturoznawstwo, koncentrując się w ostatnich dekadach na zagadnieniach ściśle związanych z twórczością reportażową, badało teksty literackie, które nie zaliczają się do tego gatunku.

Kategoria doświadczenia, narratologia, problem fikcji, reprezentacji, zwrot ku dziedzinom klasycznym, jak retoryka i poetyka, niezwykła popularność studiów postkolonialnych, wszechobecna w dyskursie humanistycznym kategoria Obcego – trudno nie dostrzec ścisłego, wyraźnego rzucającego się w oczy związku tych zagadnień z reportażem. Na jakim bowiem materiale badać kategorię doświadczenia, jeśli nie na *Białej gorączce* Jacka Hugo-Badera, który



**W płynnej nowoczesności reportaż staje w opozycji wobec wszechobecnej symulacji, nie tyle odtwarzając rzeczywistość, ile na nowo powołując ją do istnienia**

podjął się ekstremalnego wyczynu samotnej podróży przez całą Syberię rozpadającym się ruskim łożyskiem? Jak zajmować się kategorią obcości w oderwaniu od twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, a zwłaszcza jego *Imperium*? To pytania, których jak dotąd nie zadało sobie dostatecznie wielu badaczy.

Pozostawiony przez naukę samemu sobie omawiany gatunek łatwo zostaje poddany uproszczeniom wywodzącym się z jego dawnego pojmowania. Można odnieść wrażenie, iż cała filozofia postmodernistyczna przeszła obok niego obojętnie (czy może

raczej badacze gatunku przeszli obojętnie obok jej dorobku). Reportaż jest w świadomości społecznej ostoją racjonalnej twórczości literackiej, a przekonanie o jego przezroczystości semantycznej pozostaje w mocy. Skutkiem są liczne absurdy i nadużycia. Podczas gdy badacze dyskutują nad poezją jako źródłem historycznym, naczelnym argumentem przeciwko relacyjności reportażu jest jego zaawansowana literackość. Gdy Hayden White ogłasza, iż cała historiografia jest niczym więcej jak fikcją – nie twierdząc bynajmniej, iż obniża to jej wartość poznawczą – reportażyści przezornie unikają owego pojęcia traktowanego jako główne zagrożenie dla merytorycznej wartości ich tekstów.

Niewielu dostrzeże rzecz absolutnie fundamentalną: reportaż sam w sobie jest elementem rzeczywistości – w pierwszej kolejności ją rozszerza, w drugiej dopiero usiłuje multiplikować. Jest rodzajem wariacji na zadany temat. Wszak Jorge Luis Borges w swoich *Fikcjach* napisał wyraźnie: „Odkryliśmy (...), iż lustra i kopulacja są wstrętne, jako że pomnażają ilość ludzi”. A lustra, jak wiadomo, by ująć całą rzeczywistość, muszą być wypukłe – czyli odkształcać. Nie są też w stanie równocześnie wchodzić w detal i dokonywać generalizacji. Co więcej, jeśli reportaż rzeczywiście miałby stanowić następcę powieści realistycznej będącej owym słynnym zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu rzeczywistości, to trzeba wyraźnie zaznaczyć, iż dzisiaj ta sama rzeczywistość jest już – za Baudrillardem – tylko pustynią. W płynnej nowoczesności reportaż staje w opozycji wobec wszechobecnej symulacji, nie tyle odtwarzając rzeczywistość, ile na nowo powołując ją do istnienia. Dziś, w dobie dominacji relatywistycznych teorii krytycznych, naiwne rozpatrywanie go w kategoriach prawdy i fałszu (ujmowanego najczęściej w formie błędnej opozycji: prawda – fikcja) jest równoznaczne z negacją całego dorobku humanistycznego ostatnich 50 lat.

### CO W ZWIĄZKU Z TYM?

Naszkicowany wyżej sposób pojmowania reportażu, akcentujący specyfikę jego istnienia w płynnej nowoczesności, w oczywisty sposób koliduje z powszechnym postrzeganiem gatunku. Stoi też w opozycji względem niektórych tez stawianych na łamach grudniowego „Znaku”, które wymagają

sprostowania. Trudno jednak o sprostowanie pełnoprawne, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze, badania nad współczesnym reportażem zupełnie nie koncentrują się na zagadnieniach, o których w niniejszym tekście mowa, stąd trudno o jakiegokolwiek odwołanie do cudzego głosu (pewnym wyjątkiem może być publikacja Zbigniewa Bauera *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego* wychodząca z podobnej, postheideggerowskiej tradycji myślowej, lecz pozostająca bez należnego jej echa). Po drugie, dyskusja z autorytetami pokroju Anny Nasiłowskiej musiałaby świadczyć przynajmniej o braku pokory.

A jednak trudno przemilczeć słowa badaczki: „Naprawdę jest tak: powieści robi się z faktów, z materii życia, lekko okraszanej fikcją i zmieszanej z różnych losów. Fikcja musi stosować się do prawdopodobieństwa, życie jest nieprzewidywalne”. Widoczne są tu krzywdzące uproszczenia, wynikające z tradycyjnego, momentami wręcz potocznego rozumienia takich zagadnień jak referencyjność języka czy opozycyjny charakter faktu i fikcji. Podstawowym założeniem, które wydaje się już nieaktualne, jest przekonanie, iż dziennikarstwo polega na „przekazywaniu, rejestrowaniu, zapisie”. Nasiłowska wyciąga stąd wniosek, iż montaż, narracja szkatułkowa oraz inne literackie cechy ostatniej książki Krall są dowodem na przełamywanie konwencji reportażu. W rzeczywistości wspomniane techniki są stosowane przez praktyków gatunku od bardzo dawna (wystarczy wspomnieć teorię mozaiki Melchiora Wańkowicza).

Zamiast wyliczać dalsze nieścisłości i uogólnienia, niewynikające przecież z niewiedzy, lecz tradycyjnego nastawienia badawczego, pozostajmy może przy sformułowaniu krótkiego, lecz ważnego apelu: niech reportaż, wypierający prozę fikcjonalną, zajmujący jej półki w księgarniach, zgarniający kolejne nagrody literackie i atakujący klasyczną literaturę na listach bestsellerów, doczeka się w końcu poważnych badań. Zasluguje na to. ■

▶ MATEUSZ ZIMNOCH – student filologii polskiej oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UJ. Członek redakcji miesięcznika „Znak”, z-ca redaktora naczelnego kwartalnika „Spectrum”